

## Los i jego korekcja

---

Żyjąc w swoich fizycznych ciałach bardzo często myślimy, że możemy pozostać «zupełnie sami», posiadać tajemnice, o których «nikt i nigdy się nie dowie»...

Żyjąc w swoich fizycznych ciałach bardzo często myślimy, że możemy pozostać «zupełnie sami», posiadać tajemnice, o których «nikt i nigdy się nie dowie». W rzeczywistości są to nasze naiwne złudzenia. Po prostu ze swoich ciał widzimy jedynie ciała takich samych ucieleśnionych ludzi, przed którymi faktycznie coś można schować, zataić.

Realnie zaś żyjemy będąc w pełni obnażeni przed Bogiem i mnóstwem duchów. Oni nie tylko stale obserwują nasze zachowanie, słyszą to, co mówimy, czują nasze emocje, ale dla nich są kompletnie jawne nawet wszystkie nasze myśli.

I nie ma takich sytuacji, żebyśmy pozostali zupełnie niewidoczni dla nikogo. Gdy «na osobności» zajmujemy się seksem w takim czy innym wariantcie — na nas też patrzą. Bądźmy na pustyni, w lesie, na małej niezamieszkałej wysepce w oceanie, dniem i nocą, w upał i mróz — jesteśmy absolutnie ujawnieni dla Boga i wielu nieucieleśnionych istot. Nawet jeżeli siedzimy zamknąwszy się w toalecie, jesteśmy bezwzględnie w polu ich widzenia ze wszystkich stron — i z dołu i nawet od wewnątrz. Ani ubranie, ani jakiegokolwiek inne bariery albo powłoki nie stanowią dla nich przeszkody.

W związku z tym będzie nader pożyteczna taka medytacja: «Jestem na Dłoni u Boga». Jeżeli stale będziemy czuć się w zasięgu Jego Wzroku, to pomoże nam szybciej oczyścić się z mnóstwa tego, co mamy w sobie zbędne.

... Jednak oni (Bóg i duchy), będąc niewidoczni dla nas, mogą wywierać na nas taki czy inny wpływ.

Oni m.in. bez trudu oddziałują na nasze emocje, zwłaszcza gdy nie potrafimy sami nimi kierować.

Na przykład, nas łatwo zmusić do nagłego zakochania się w kimś, niespodziewanie przestać kogoś kochać.

Albo, spacerując, «zachciało się» nam zatrzymać, pójść w lewo, albo w prawo czy pójść szybciej, a tam...

Lub nam mogą «podrzucić» taką czy inną myśl, którą przyjmujemy za własną.

Albo, oddziałując na centra mózgowie, powodują nasze poślizgnięcie się, upadek i stłuczenie. Albo chybienie przy strzelaniu.

Przestępca też napadł na mnie i zrobił mi to i tamto — nie tylko dlatego, że on jest okrutny i złośliwy prymityw, zmierzający ku piekłu, — ale też dlatego, że jego w tej sytuacji zetknął ze mną Bóg.

Przy tym, im bardziej prymitywny ma człowiek intelekt — tym łatwiej nim kierować: nie ma on swoich mocnych przekonań etycznych, nie opiera się takiemu sterowaniu.

Zwierzętami kierować jest jeszcze łatwiej. Dlatego, jeżeli kogoś pogryzł pies — to była w tym nie tylko jego wola.

Bóg i duchy kierują ludźmi i zwierzętami. Oddziałują też na przedmioty nieożywione. Więc kula, jeżeli trzeba, może zostać odchylona, bomba, pocisk, granat mogą nie eksplodować, a ogień może zgasnąć. I odwrotnie, ogień, woda i cokolwiek jeszcze mogą nagle pojawić się w najbardziej niespodziewanym miejscu i w najmniej oczekiwanym czasie. Świadectwami tego są zjawiska poltergeista oraz te cuda, które czynią Mesjasze, przy czym nie tylko w pobliżu Swoich ciał, ale też w dowolnej odległości od nich. [...]

Po uświadomieniu sobie, że Bóg jest wszędzie i jest wszechmocny, musimy przyjąć, że żadne siły zewnętrzne nie mogą wyrządzić nam szkody, jeżeli nie ma na to Woli Boga. (Wszystkie duchy również są sterowane przez Niego). Jeśli zaś coś nieprzyjemnego nam się zdarzyło — to przyczyny trzeba szukać w sobie: w swoim losie, w swoich błędach w bliskiej albo dalekiej przeszłości.

...Już mówiliśmy o tym, że Bóg stworzył całe Swoje Dzieło wcale nie dla nas, ludzi, ale dla Samego Siebie! My, ludzie, — wcale nie jesteśmy samoistni i oddzieleni obiektywnie od Boga. Przeciwnie, my — w Nim, a nasze oddzielenie od Niego to tylko głupie złudzenie, które właśnie doprowadza nas do naszych nieszczęść.

Jesteśmy całkowicie podlegli Jego władzy. On wypasa nas jak Swoje stado, posyła nas raz za razem byśmy wzrastali i dojrzewali na «pastwiska» Ziemi. Tu we współdziałaniu z sobie podobnymi i przedmiotami świata materialnego, pozyskujemy i wzmacniamy te czy inne nasze cechy — dobre albo złe.

Powinniśmy nauczyć się widzieć, słyszeć i słuchać naszego Pasterza i kochać Go. Ktoś zatem uczy się tego z radością, a ktoś usiłuje chować się przed Nim, udaje, że Go wcale nie ma, jestem natomiast ja! — oto taki zdrowy, silny i piękny!

Pokornych, dobrych, kochających, mądrych — On wychowuje z pieczołliwością i szybko zbliża do Siebie, wpuszcza do Siebie.

Pozostali zaś nadal wcielają się w nowe ciała. Pomiedzy inkarnacjami oni długo żyją wśród podobnych do siebie dusz — w tych stanach świadomości, do których przyzwyczaili się za życia na Ziemi.

Bóg dalej troszczy się o nas — do samego «końca świata» — przypominając stale o Sobie poprzez swoich Mesjaszy i proroków, poprzez święte księgi. On także pokazuje nam, jak to jest być złym, fałszywym, podłym, miłośnikiem cudzego dobra, — napuszczając na nas ludzi-przestępców, rozwścieczone zwierzęta... Chce przez to wytłumaczyć nam, co znaczy być doświadczającym bólu, strachu, cudzego gniewu, co znaczy być okradzionym... — żebyśmy nauczyli się nie czynić tego innym.

Ludzie nazywają to «prawem karmy» — prawem przyczynowo-skutkowych relacji w naszych losach. Według tej zasady będzie On nas «uderzał» dopóty, dopóki nie oczyścimy się od wad, nie staniemy się takimi, jakimi On chce nas widzieć: czułymi, troskliwymi, altruistycznymi, absolutnie uczciwymi, bez poczucia ważności i pychy, nie zdolnymi do gniewu, przemocy (za wyjątkiem obrony innych ludzi dobra przed czyjąś złą przemocą).

On jest Miłością. A żeby „wpłynąć” do Niego albo chociażby zbliżyć się do Niego, powinniśmy także stawać się Miłością.

Czym zatem jest miłość? Jak mało ludzi rozumie, co oznacza to słowo!

Miłość to przede wszystkim stany emocjonalne. Najważniejsze i najcenniejsze z nich to subtelna czułość na tle SPOKOJU. Poza tym troskliwość, życzliwość, poważanie, szacunek, wdzięczność itd.

Emocje to nie myśli, nie mimika, nie reakcje behawioralne, nie procesy elektryczne w mózgu. Emocje w ogóle powstają wcale nie w głowie, jak sądzą fizjologzy-materialiści. Rodzą się one w piersi, szyi, brzuchu — w specjalizowanych narządach emocjogennych — czakrach i meridianach.

Wymienione wyżej odmiany miłości są produkowane w czakrze anahacie, rozmieszczonej w klatce piersiowej. W rzeczywistości znają je tylko ci ludzie, u których dana czakra jest rozwinięta i sprawnie funkcjonuje. Dla pozostałych ludzi takie słowa, jak czułość, życzliwość itd. - to tylko słowa, za którymi dla nich nie stoi żadna konkretna treść. Jeżeli zatem człowiek żyje bez «serdecznej» miłości to znaczy, że żyje «w oddaleniu» od Boga i szans na sukces duchowy, na poznanie Boga i Jego Miłości, nawet na raj on na razie nie ma.

MIŁOŚĆ i SPOKÓJ są to dwa stany, trwając w których mamy szansę na szybkie duchowe doskonalenie się, na zbliżenie do Boga.

Gniew zaś w licznych jego odmianach (nienawiść, wściekłość, rozdrażnienie, osądzenie, zazdrość, niezadowolenie i in.) oraz strach to są te stany, które prowadzą nas w przeciwną od Boga stronę, prowadzą nas do piekła.

Te dwie pary stanów są sobie przeciwstawne i wyłączające się wzajemnie.

Nauczyć się gniewu i strachu jest prosto. Potrafią to prawie wszyscy ludzie. Jednak czy sami chcemy zmierzać w tym kierunku? Jak mamy oprzeć się złu, ciągnącemu nas tam? Nienawiścią do tych, którzy «to wszystko nam wyrządzili»? To najprostsza i najgłupsza decyzja! Właśnie ona zapewni nam złą karmę na to i następne ziemskie

wcielenia oraz piekło między nimi.

Te warunki, w których teraz znaleźliśmy się, — to przecież też karma każdego z nas, zasłużona przez zeszłe życia pozbawione duchowości. Czy chcemy w przyszłości mieć jeszcze gorzej?...

Do dobrego losu, do rajy, do Boga — mogą prowadzić jedynie MIŁOŚĆ i SPOKÓJ, połączone wespół poza zależnością od zewnętrznej sytuacji.

Jak więc się nauczyć MIŁOŚCI i SPOKOJU?

Pierwszym sposobem, który z dawien dawna zaproponował ludziom Bóg staje się harmonijna miłość seksualna — właśnie, miłość, pozbawiona namiętności, chuci (egoistycznego chciejstwa), zazdrości — miłość, oparta na wzajemnym szacunku, na ofiarowaniu siebie innemu, działaniach dla partnera, dla wspólnej harmonii, a nie dla siebie.

Drugi sposób — harmonijne, szczęśliwe wychowanie dzieci.

Trzeci — harmonia kontaktów z przyrodą.

Czwarty — sztuka duchowa. A dokładnie ta, która przyczynia się do rozwoju w nas przede wszystkim MIŁOŚCI I SPOKOJU.

Piąty — uczęszczanie na spotkania duchowe, gdzie zorganizowane są m in. harmonijne i kształcące Miłość medytacje zespołowe.

Oprócz tego, istnieją ezoteryczne techniki pracy nad sobą, gdzie na pierwszym miejscu powinien stać rozwój głównego narządu miłości emocjonalnej— serca duchowego. Następnie idą techniki wysubtelniania świadomości, poznania Ducha Świętego, a potem Boga-Ojca.

My — jako świadomości, dusze — wyrobiliśmy w sobie w trakcie całej swojej ewolucji osobistej pewne właściwości indywidualne, które zwą «cechami charakteru». Mogą to być zarówno dobre cechy, jak i wadliwe.

Wady, na przykład, mogą być następujące: gniewliwość, agresywność, używanie przemocy, zjadliwość, pycha, chciwość, egoizm, nudziarstwo, kłamlivość, ordynarność, nietaktowność. Mogą występować w człowieku też takie drobniejsze, ale nieprzyjemne dla otoczenia przywary, jak przyzwyczajenie do gryzienia paznokci, «poruszania kolanami», siedząc przy stole, także «pociągania nosem», używania grubiańskich słów, a nawet po prostu do nawyku za dużo lub za głośno mówić.

Jako wadę można rozpatrywać też brak cech pozytywnych, na przykład brak wewnętrznego spokoju, zdolności do szczerej i czułej miłości, wierności i niezawodności w stosunkach z innymi ludźmi, brak wiary w istnienie Boga i dążenia do Doskonałości duchowej, szczerej gotowości do pomocy ludziom w tym, co jest dobrem.

Jak walczyć z wadami? W różnych sytuacjach rekomendacje mogą być różne. Czasem wystarczy tylko się dowiedzieć o tym, że takie oto moje działania są wadliwe — i przyzwyczajenie do nich natychmiast znika. Przykładowo, autor tej książki natychmiast przestał palić, używać alkoholu i żywić się ciałami zabitych zwierząt — od razu, jak tylko poznał, że jest Bóg, jest sens życia, że żywienie się trupami zwierząt nie jest dla nas koniecznością, lecz tylko okrutną zachcianką naszego dogadzania żołądkowi.

Więc bywają wady przez ignorancję — i one zanikają łatwo, od razu po przyjściu światła wiedzy.

Ale bywają też takie wadliwe cechy charakteru — jak przyzwyczajenia do kłamstwa, przebywania w rozdrażnionogniewliwym stanie, nudziarstwo, pycha, chciwość, egoizm, tchórzostwo itp. — które od razu, w mgnieniu oka zostać usunięte nie mogą. Po to, żeby je pokonać, potrzebna jest intelektualna praca nad ich uświadomieniem, nad wyrobieniem nowych, prawidłowych stereotypów myślenia, emocjonalnego reagowania i zachowania. Znaczną pomocą może okazać się czytanie poważnej literatury duchowej, pewne techniki psychoenergetyczne, na przykład, wyregulowanie systemu swoich czakr, poważna praca w zakresie skruchy i pokuty.

Rozpatrzmy teraz, czym jest pokuta: w czym tkwi jej sens i jaki jest mechanizm.

W niektórych nurtach religijnych pokuta straciła skuteczność. Przyczyna tego polega na utracie właściwego zrozumienia wzajemnych stosunków człowieka i Boga. Bóg tam wygląda jak jakiś straszny sędzia, który — w jakimś tam celu — segreguje ludzi według oznaki występowania lub braku «nieodpokutowanych» grzechów i potem kieruje ich na tej podstawie na wieczne zamieszkanie do piekła albo raju. Ratująca od piekła «pokuta», jak tam twierdzą, polega na tym, aby sumiennie meldować «pasterzowi» o popełnianych grzechach; wtedy on «odpuści grzechy» i w ten sposób uratuje od piekła. Grzeszyć, zatem, można, ponieważ wszyscy grzeszą. Jeżeli nie będziesz grzeszyć, to możesz stać się dumny z powodu swojej prawowierności, a to właśnie i będzie najstraszniejszym grzechem. Więc grzeszyć można, nie wolno jedynie nie chodzić na zbawczą spowiedź.

Dla mądrego człowieka jest jasne, że dany «wzór pokuty» to nic innego, jak środek zastraszania «wiernych» i przymuszania ich do chodzenia do świątyń, płacąc «dobrowolne datki» na utrzymanie właśnie tych samych «pasterzy».

W kontekście danej książki powinna zainteresować nas kwestia: co pozwoliło teoretycznie opracować taki niedorzeczny schemat pokuty? Rzecz w tym, że w koncepcjach podobnych «chrześcijańskich» ugrupowań religijnych została utracona wiedza, że Bóg-Ojciec CZEKA NA NAS W SOBIE — doskonałych, Bogopodobnych — jacy powinniśmy się stać.

A więc, sens pokuty tkwi wcale nie w tym, żeby, «zameldowawszy» przed kimś, uniknąć w ten sposób piekła, ale w tym, żeby doszczętnie pozbyć się wad, jako właściwości duszy, żeby zostać, jak Bóg, czystą Miłością. I następnie, pozyskawszy Mądrość i Siłę, połączyć się z Nim na zawsze, stając się Jego Częścią.

Innymi słowy, powinniśmy przygotowywać siebie — jako godny prezent dla Niego, dar naszej miłości dla Niego, Świętą Ofiarę. A ta Ofiara powinna być Bosko czysta!

Teraz powinno stać się jasne, że ile byśmy nie «meldowali» i ani przepraszali o swoich grzechach prowadząc dalej życie w emocjonalnej ordynarności i szkodząc innym istotom, to — nie uratuje nas przed piekłem, nie zbliży ani do raju ani do Stwórcy!

...Głównym mechanizmem pokuty jest skrucha z powodu dokonanych czynów. Jakiegokolwiek wyrządzenie szkody jakiegokolwiek istocie ożywionej - czy interesowne, czy wskutek niedbalstwa lub naszego niedobrego charakteru— oto właśnie główna grupa naszych grzechów. Przy tym wyrządzić szkodę moglibyśmy tak czynami i słowami, jak nawet po prostu niedobrymi emocjami. Ponadto za każdym razem, gdy wychodzimy ze stanu miłości, nie tylko oddalamy siebie od Boga, ale też zaśmiecamy energiami swoich niedobrych emocji otaczający obszar wewnątrz Absolutu. Bóg zaś wskazuje nam, że takie stany to grzechy i prowadzą do gromadzenia negatywnej karmy.

Swoje grzechy możemy przedstawić jako koraliki, nawleczone na nici tych albo innych naszych niedobrych cech — wad. Próbując pozbyć się wad trzeba postarać się przypomnieć sobie wszystkie te sytuacje w linii każdej wady, odczuć na sobie ból, który sprawiliśmy innej istocie, a po doznaniu skruchy, przeżyć w wyobraźni każdą tę sytuację teraz już prawidłowo. Właśnie w ten sposób możemy zniszczyć swoje błędne stereotypy i przygotować wzorce prawidłowych decyzji.

...«Prawda (prawidłowe rozumienie tego, kim jest Bóg, człowiek, Ewolucja) — Prostota — Miłość — Karma-joga (służenie Bogu, przejawiające się w służeniu ludziom we wszystkim, co stanowi dobro) — Niszczenie swojego niższego «ja» w celu zjednoczenia z Najwyższym «Ja» Boga» — taki schemat pracy duchowej zaproponował nam Awatar Babadźi. Zmieniając siebie tak, jak tego chce od nas Bóg, zmieniamy swoje losy, napełniając ich coraz to bardziej sprzyjającymi możliwościami dla wzrostu duchowego, czyniąc swoje życie coraz to bardziej szczęśliwym, zbliżając siebie do Ostatecznego Celu swojej ewolucji osobistej — Błogości Zjednoczenia się z Bogiem-Ojciem.

Przekład: Irina Lewandowska

---

Autor: Władimir Antonow

Przedruk ze strony: [http://swami-center.org/ru/text/ecopsychology/page\\_08.shtml](http://swami-center.org/ru/text/ecopsychology/page_08.shtml)

Artykuł pobrano ze strony [eioba.pl](http://eioba.pl)